

Izrael – USA 1:0

1 maja 2009

Coraz bardziej otwarcie dyskutuje się o kontroli izraelskich grup nacisku nad polityką zagraniczną USA. Mimo że wpływ izraelskiego „Lobby” na ustawy Kongresu i na obsadzanie stanowisk w Egzekutywie jest widoczny dla wszystkich zainteresowanych polityką blisko-wschodnią, nigdy jak dotąd nie był ujawniony i dyskutowany w mediach głównego nurtu. To wydaje się jednak nareszcie zmieniać.

Admirał Dennis Blair, Dyrektor do Spraw Wywiadu (Director of National Intelligence) w administracji Baracka Obamy powołał w lutym Charlesa Freemana na pozycję Przewodniczącego Narodowej Komisji do Spraw Wywiadu (National Intelligence Council). Charles (Chuck) Freeman jest wyjątkowo dobrze wykwalifikowany do sprawowania tej funkcji. Poliglota, z długim doświadczeniem w dyplomacji, od historycznej wizyty prezydenta Nixona w Chinach, gdzie był głównym tłumaczem w negocjacjach, poprzez długoletnią pozycję ambasadora USA w Arabii Saudyjskiej, do stanowiska asystenta Sekretarza Obrony Narodowej. Znany jest z niezależności poglądów i krytycznego nastawienia do polityki USA na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza bezwarunkowego popierania Izraela, oraz krytyki „Wojny z Terrorem” Busha, napadu na Irak i izraelskich praktyk na terenach okupowanych.

Natychmiast po ogłoszeniu jego nominacji izraelskie „lobby” rozpoczęło intensywną nagonkę na Chucka Freemana, w mediach i w Kongresie, przy pomocy łgarst, oczerniania i pomówień. Pierwsze skrzypce w tej kampanii grał Steve Rosen, były wysoki funkcjonariusz AIPAC (America Israel Public Affairs Committee), obecnie oskarżony w procesie sądowym o przekazywanie tajemnic państwowych rządowi Izraela. Freemana oskarżano o „wrogość dla Izraela”, a gdy to nie przyniosło wielkiego odzewu, o służenie interesom Chin i Arabii Saudyjskiej. W obliczu narastającej nagonki Chuck Freeman zrezygnował oficjalnie ze swej nominacji, podając powody w

następującym liście otwartym, opublikowanym w „The Wall Street Journal” i innych mediach:

„Wszystkim, którzy popierali mnie i przekazywali słowa zachęty podczas dwóch tygodni kontrowersji ofiaruję podziękowania i szacunek.

Zaznajomieni już jesteście z komunikatem Dyrektora do Spraw Wywiadu, Dennisa Blaira, że wycofuję mą akceptację pozycji Przewodniczącego Narodowej Komisji do Spraw Wywiadu.

Doszedłem do wniosku, że nawała zniesławiających wypaczeń mojej kariery nie ustanie po podjęciu przeze mnie tej funkcji i że usiłowania zniesławienia mnie i niszczenia mej wiarygodności będą kontynuowane. Uważam, że Narodowa Rada do Spraw Wywiadu nie może skutecznie pełnić swej funkcji, gdy jej przewodniczący jest pod ciągłym atakiem pozbawionych skrupułów ludzi, fanatycznie wiernych poglądom grupy politycznej w obcym kraju. Zgodziłem się pełnić pozycję przewodniczącego NIC by ją wzmocnić i chronić przed polityzacją, a nie po to, by znalazła się na celowniku grupy specjalnych interesów, próbującej ją kontrolować przy pomocy długoterminowej kampanii politycznej.

Jak wiedzicie, co mnie dobrze znają, bardzo odpowiadało mi życie na emeryturze, po wycofaniu się z udziałów w rządach. Nie miałem absolutnie zamiaru wracać do służby publicznej. Gdy Admirał Blair zaoferował mi funkcję przewodniczącego powiedziałem mu, że „prosi bym zapomniał o wolności wypowiedzi, poddał się mentalnej kolonoskopii w wykrywaczu kłamstw [polygraph test, przyp tłum] i znów jeździł do pracy na długie godziny pod ostrzałem politycznych ataków”. Dodałem, że „nie wiem, czy w tej ofercie nie kryje się jakaś niemiła niespodzianka”. Mimo że wiedziałem, że nie ma ludzi niezastąpionych i że nie jestem wyjątkiem, po tygodniach namysłu doszedłem do wniosku, iż biorąc pod uwagę bezprecedensowe wyzwania przed którymi stoi moja ojczyzna, zarówno w kraju jak i za granicą, nie mam wyboru i powinienem zaakceptować powrót do służby publicznej. Natychmiast złożyłem rezygnację ze wszystkich innych funkcji, w które byłem

zaangażowany. Teraz czeka mnie znów powrót do prywatnego życia, wolnego od wszystkich poprzednich zobowiązań.

Nie jestem tak zadufany w siebie, by wierzyć, że kontrowersja dotyczy mnie, a nie zagadnień polityki. Zagadnienia te mają niewiele wspólnego z funkcją NIC i nie są najważniejszą częścią ekspertyzy, której chciałem użyć do poprawy jakości analiz dla Prezydenta Obamy i jego administracji. Jestem bardzo zasmucony tą kontrowersją i obrazem naszego społeczeństwa ukazanym przez ten zjadły atak. Okazuje się jasno, że my, Amerykanie, nie jesteśmy już w stanie prowadzić poważnej dyskusji na forach publicznych, czy podejmować niezależne osądy o kwestiach wielkiej wagi dla naszego kraju i naszych sojuszników.

Oszczerstwa pod moim adresem i ich łatwe do wyśledzenia na podstawie e-maili źródła pokazują bardzo jasno, że potężna grupa nacisku [lobby] jest zdecydowana zablokować nagłaśnienie wszystkich punktów widzenia odmiennych od jej własnych, a także zatamować poprawę zrozumienia przez Amerykanów sytuacji i trendów na Bliskim Wschodzie. Taktyka izraelskich grup nacisku (lobby) sięga dna hańby i braku przyzwoitości i składa się ze zniesławiania charakteru, wybiórczo traktowanych cytatów, premedytowanego fałszowania faktów, fabrykacji fałszestw i całkowitego lekceważenia prawdy. Celem Lobby jest kontrola procesu politycznego poprzez wetowanie nominacji osób, które poważają się zaprzeczać sensowności jego pozycji, zastąpienie rzetelnej analizy polityczną poprawnością i wykluczenie wszystkich opcji dla Amerykanów i ich rządu, odmiennych od tych wyznawanych przez Lobby.

Wyjątkowo ironicznie brzmi oskarżenie o niewłaściwe faworyzowanie opinii rządów obcych państw [Chin i Arabii Saudyjskiej, przyp tłum], przez grupę tak oczywiście dążącą do wymuszenia podległości polityce obcego rządu, w tym przypadku rządu Izraela. Wierzę głęboko, że niemożność dyskusji publicznej przez społeczeństwo Ameryki, czy rządu USA brania pod uwagę opcji zwalczanych przez dominującą w Izraelu grupę

polityczną doprowadziło do przyjęcia i utrzymywania przez tą grupę rozwiązań politycznych, które w ostatecznym rozrachunku zagrażają istnieniu Izraela. Nikt jednak w USA nie ośmielił się otwarcie tego powiedzieć. Jest nie tylko tragedia dla Izraela i jego sąsiadów, ale prowadzi również do wciąż rosnących zagrożeń dla bezpieczeństwa USA.

Ta haniebna nagonka, po przecieku o mej nominacji, dla wielu ludzi postawi pod znakiem zapytania zdolność podejmowania przez administrację Obamy niezależnych decyzji w kwestiach Blisko-Wschodnich i pokrewnych. Głęboko żałuję, że moja zgoda na służenie tej administracji doprowadziła do wątpliwości co do jej zdolności do rozważania, a tym bardziej wyboru najlepszych dla interesu USA rozwiązań politycznych, zamiast tych narzucanych przez Lobby, zdecydowanego wymuszać wolę i interesy obcego państwa.

W osądzie opinii publicznej, inaczej niż w sądzie, oskarżony jest winien jeśli nie udowodni swej niewinności. Przemówienia, z których wybrano cytaty bez kontekstu, [by mnie oczernić, przyp tłum], są powszechnie dostępne dla każdego zainteresowanego prawdą. niesprawiedliwość oskarżeń pod moim adresem jest oczywista dla wszystkich otwartych umysłów. Ci natomiast, którzy próbowali oczernić mój charakter, będą lekceważyć wszelkie zaprzeczenia przeze mnie, czy kogokolwiek innego.

Mimo to, dla zanotowania w historii: Nigdy nie starałem się o zapłatę, ani takowej nie otrzymałem, od żadnego obcego rządu, czy to Arabii Saudyjskiej, czy Chin, za żadną usługę. Nigdy też nie działałem jako przedstawiciel obcego rządu, jego interesów czy polityki. Jestem niezależny od nikogo, a wraz z powrotem do prywatnego życia nie będę nikomu służył. Będę wygłaszał własne opinie, na tematy ważne dla mnie i innych Amerykanów.

Zachowuję szacunek dla Prezydenta Obamy i DNI Blaira. Kraj nasz stoi w obliczu poważnych wyzwań za granicą i na gruncie

domowym. Jak wszyscy patriotyczni Amerykanie modłę się by
prezydent odniósł sukces w przewodzeniu nam na drodze do ich
zwalczenia.

Autor: Charles Freeman

Źródło: [Alternatywa](#)